

dostrzeżesz zapewne z przerażeniem, że telewizja jest o wiele głupsza, niż ci się do tej pory wydawało. Nie przejmuj się tym. To zdrowe.

Przypomnij sobie wszystkie akcje społeczne, które widziałeś w telewizji. Te, które zawsze opierają się na zasadzie „warto poświęcić miliony, żeby uratować jedno życie”.

I zastanów się: czy biorą one pod uwagę koszt alternatywny? Jeżeli tak, to świetnie! Ale jeżeli za te miliony można było uratować w inny sposób 100 osób, a my ocaliliśmy jedno życie, to wynik kalkulacji jest wstrząsający: złą decyzją zabiliśmy 99 osób! I nie jest to tylko zapis na papierze, ani zabieg retoryczny: 99 osób gdzieś naprawdę, fizycznie, realnie zginie! Mogłyby żyć, ale my wydaliśmy miliony na ratowanie jednego życia.

Taka akcja zasługuje na potępienie, a nie na wsparcie!

Wszędzie gdzie pytają „czyż nie warto za x złotych zrobić y dobrego” chcą, żeby brzmiało to jak pytanie retoryczne. Jest to pytanie retoryczne tylko wtedy, kiedy nie uwzględnia się kosztów alternatywnych.

W istocie, w większości przypadków odpowiedź brzmi „nie, nie warto”.

Dlaczego? Bo można te środki wydać dużo lepiej.

No bo fakt, zrobić coś dobrego zawsze warto i należy – ale tylko wtedy, kiedy się nie umie liczyć. Ci co nie liczą robią **coś** dobrego. Ci co liczą – **mnóstwo** dobrego!

Tak więc zawsze pamiętaj, że oprócz Zuzi jest jeszcze Krzyś. I nie daj się nabierać ludziom, którzy nie liczą jak powinni.

I zawsze, ale to zawsze, pamiętaj, żeby do swoich rachunków doliczać koszt alternatywny. ■

Opowieść o Zuzi, Marcie i Krzysiu wpadła w twoje ręce dzięki ekipie **KonteStacji**, która zebrała siły, by Ci ją dostarczyć.

Ta historia jest fragmentem powstającej właśnie książki, którą można znaleźć pod adresem:

<http://ksiazka.kontestacja.com>

KonteStacja to całodobowe radio internetowe poświęcone tematyce wolnościowej.

Przed wszystkim jednak, KonteStacja to ruch szybko rosnącej grupy ludzi z całej Polski. Ich wspólny cel: **zwiększyć wolność** osobistą obywateli, oraz zapewnić przedsiębiorcom **uczciwe i przyjazne prawo**. Przedsiębiorcy nie potrzebowaliby dotacji z UE, gdyby nie odbierano im ich pieniędzy w rozmaitych podatkach.

Nie podoba nam się idea państwa opiekuńczego. Mamy dość tego, że system państwowy, który powinien służyć obywatelom, traktuje ich jak nieporadne dzieci, które trzeba prowadzić za rączkę. Chcemy, by pozwolono nam wziąć za siebie pełną odpowiedzialność. Wierzmy, że każdy z nas zadba o siebie lepiej, niż wszechwładzący System. Nie chcemy rozrastających się urzędów, które pochłaniają coraz więcej pieniędzy podatników. Marnuje się ogromną ilość środków i wysiłku na działania zbędne, które nie tylko nie poprawiają bytu Polaków, ale skłaniają coraz więcej z nich do opuszczania ojczyzny. *Ojczyzny, która traktuje ich po macoszemu.*

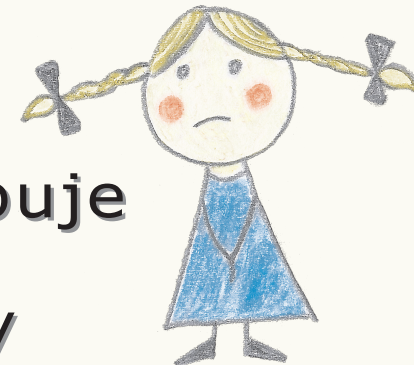


Poruszyła Cię historia Zuzi?

Pokaż ją komuś obok. Niech też się poruszy...

www.KonteStacja.com

Zuzia potrzebuje twojej pomocy



Zuzia mieszka z rodzicami w małym domku, który nie wygląda najlepiej. Prawdę mówiąc wygląda fatalnie. W środę przyszedł nawet pan z telewizji, bo szukał miejsca, które nada się do filmu. Mają kręcić niskobudżetowy horror. Pan zrezygnował, jak zobaczył dach. Bał się o bezpieczeństwo ekipy filmowej.

A szkoda, bo pieniądze rodzicom Zuzi by się przydały. Dużo nie zarabiają, ceny są takie jakie są i nie stać ich, żeby Zuzi kupić rower i nowe książki do szkoły i tornister i kredki. I plakat z Leonardem DiCaprio do pokoiku. Więc jak – pomożesz Zuzi?

I tutaj powinniśmy podać numer konta. Ale tego nie zrobimy.

Bo przecież jest jeszcze Krzyś. Krzyś ma tylko jedną nóżkę i potrzebuje protezy. A, i nie zapomnijmy o Marcie. Jest zdolna jak pieron, ale nie stać jej na studia. I komu teraz pomóc?

Problem polega na tym, że Zuzia, Krzyś i Marta potrzebują najprawdopodobniej o wiele więcej niż jesteś w stanie im dać. Musisz więc wybierać. Jeżeli wybierzesz Zuzię to nie wybierzesz Krzysia. A jeżeli dasz wszystkim, to każdy dostanie zbyt mało.

Bo $2+2=4$ i nikt na to nic nie poradzi. Dla uproszczenia przyjmijmy więc, że dałeś Zuzi na rower oraz plakat z Leonardem DiCaprio. Co to oznacza?

Że jesteś nieczułym draniem! Bo to znaczy, że zignorowałeś zupełnie potrzeby Krzysia

i Marty! A co, jakbyś ty był na ich miejscu? Jak mogłeś?

Tak właśnie przedstawia się matematykę w telewizji: każdy, kto umie liczyć jest z definicji nieczułym draniem.

Ale nie bądźmy TVN-em, i zwróćmy uwagę na prosty, banalny, ale niesłuchanie ważny fakt: kiedy masz ograniczone środki, a chcesz je wykorzystać, to każdy wybór, pociąga za sobą jakiś koszt.

Ten koszt właśnie, czyli to, z czego musiałeś zrezygnować, żeby coś wybrać, nazywa się w ekonomii **kosztem alternatywnym**. Zapamiętaj ten termin dobrze.

Koszt alternatywny jest absolutnie kluczowy przy podejmowaniu każdej ekonomicznej decyzji w życiu. Do tego stopnia, że każdego, kto koszt alternatywny ignoruje, można z czystym sumieniem i pełnym przekonaniem nazwać matolem.

Dlaczego?

Dlatego, że każda decyzja, która nie uwzględnia kosztów alternatywnych jest z góry skazana na bycie decyzją złą. Podwójnie złą: bo pozornie wydaje się, że przynosi zyski, a w rzeczywistości przyniesie straty. No, chyba, że ktoś ma więcej szczęścia niż rozumu i kiedy rzuca kostką, zawsze wypada mu 6 – ale po co takiemu ekonomia?

Ludzi, którzy ignorują koszt alternatywny jest niestety cała masa. I jest to, niestety, masa matołków.

Weźmy pod uwagę bardzo praktyczny życiowy dylemat, przed którym stało lub stanie wielu z nas: **iść na studia czy nie iść?**

Człowiek, który myśli, zanim coś zrobi, bierze ten problem na tapetę i kombinuje tak: jeżeli pójdę na studia, to po pięciu latach będę miał dyplom, trochę wiedzy, a przy okazji trochę sobie popiję, jak to na studiach. Innymi słowy: plusy. Następnie obywatel ów przechodzi do liczenia minusów: nie będę miał dyplomu, niczego się nie dowiem i – o Matko Boska – nie popiję. A więc wniosek jest prosty: iść na studia, tak, zdecydowanie iść, amen.

Człowiek, który na tym kończy rozumowanie odznacza się niestety daleko posuniętym matolstwem. I wcale nie dlatego, że nie skończył studiów – ale dlatego, że nie bierze pod uwagę **kosztu alternatywnego**.

Nie pomyślał bowiem o tym, że idąc na studia jednocześnie straci coś, czego nie widać, i czego na dobrą sprawę właściwie nie ma – a jednak jest to kluczowe dla całego rachunku! Nie widzi nieszczęśnik, że jeżeli przeznaczy tysiące godzin na studiowanie, to jednocześnie nie będzie mógł tych godzin przeznaczyć na robienie niczego innego. Tak więc idąc na studia, straci:

- inne studia, na których mógłby być w tym czasie
- kursy nauki języków, na które nie będzie miał czasu ani środków
- pracę u wujka Heńka, do której wujo zachęca go od pół roku
- możliwość pracowitego kręcenia filmów amatorskich w ramach uprawiania hobby
- liczne podróże, które się nie odbędą, a wraz z nimi nie zaistnieją doświadczenia, wrażenia, wiedza, umiejętności (nie bez powodu mówi się, że podróże kształcą)
- 114 książek, których nie będzie miał czasu przeczytać studiując
- wiele innych rzeczy, które w ciągu 5 lat życia można robić

Załamać się można, jak człowiek pomyśli, ile stracił przez studia!

Te stratę trzeba więc zawsze uwzględniać przy podejmowaniu decyzji. Bo każda z wymienionych rzeczy jest potencjalnym zyskiem, którego się zrzekamy. I nie potencjalną, ale rzeczywistą stratą, jeżeli podejmiemy wybór alternatywny. Nie ma zmiłuj – albo Zuzia albo Krzyś!

Kiedy więc masz jakąkolwiek decyzję życiową, musisz wziąć pod uwagę nie tylko skutki samej decyzji, ale i koszt wszystkich jej alternatyw, które nie nastąpią.

To nie jest wcale takie oczywiste i bardzo łatwo popełnić błąd w kalkulacji. Bo **naturalnym odruchem człowieka jest pomijanie kosztów alternatywnych**.

Jeżeli człowiek daje coś Zuzi to nie myśli wtedy o Krzysiu, który nie dostanie nic, bo już nie będzie z czego dać. Kiedy widzi zyskowny interes do zrobienia, nie myśli w pierwszym odruchu o stu innych interesach, na których nie zarobi, bo wybrał co innego. Jeżeli robisz coś, co przynosi zysk – zastanów się dobrze czy ten zysk nie jest tak naprawdę stratą. A jest nią, jeżeli okaże się, że mógłbyś dokonać w tym czasie więcej, robiąc co innego.

Wyrób w sobie odruch szukania kosztu alternatywnego! Przy każdej decyzji, myśl: czy nie ma nic, co byłoby lepsze niż to, co zamierzam wybrać? Jakie są inne możliwości? Bo możliwości jest więcej niż dwie: zrobić albo nie zrobić, lewica albo prawica, Tusk albo Kaczyński. Możliwości jest mnóstwo, ale trzeba ich zawsze trochę poszukać.

Kiedy odruch szukania kosztów alternatywnych się w tobie utrwali,